Cena 10 gr.

SZCZERBIEC

ORGAN WALKI STRONNICTWA NARODOWEGO

TYGODNIK

ROK I. | 6 LISTOPADA 1938 R. | NR. 12.

GDYNIA, GDAŃSK, WEJHEROWO, PUCK, KARTUZY, ŁÓDŹ

Masońskie świecidełko

W dyskusjach z ozonowcami (których mówiąc nawiasem trzeba szukać ze świeczką), można usłyszeć taki oto argument: „a jednak myśmy właśnie zaczęli w sejmie walkę z masonerią". — Naiwny człowieku, nie wiesz komu służysz.

Masoneria tak samo zresztą jak żydzi, działa najczęściej podstępem i sprytem. Ukrywa się pod płaszczykiem patriotyzmu, najszlachetniejszej polskości, a nawet umnie podszyć się pod miano zwalczających ją czynników i grup. Potrafi działać jak ów złodziej, który biegnie ulicą razem z policją i tłumem i woła: łapaj złodzieja. Masoneria bierze w swoje ręce inicjatywę zwalczania masonerii i żydostwa, aby od walki tej odciągnąć innych, właściwych wrogów, sprawę załatwić po swojej myśli i tym pozornym zwalczaniem niewidzialnego wroga pogrzebać raz na zawsze myśl o froncie antymasońskim. Od czasu do czasu wybucha u nas bomba masońska.

Krzykliwa prasa pisze o tem, że wreszcie ten ważny problem zostanie rozstrzygnięty — masonów nie będzie. Aż oto po jakimś czasie, gdy opinia uspokoi się i społeczeństwo zapomni o masonach przejęte innymi wydarzeniami — sprawa przycicha niezałatwiona i masoni dalej działają.

Sprawa masońska może być i komu innemu potrzebna. Sanacja — ta mniejsza, nie związana bezpośrednio z masonami — używa jej jako przynęty, jako świecidełka przykuwającego uwagę społeczeństwa w chwilach, gdy poza jego plecami robi różne machinacje. Robi sztucznego straszaka masońskiego, któremu wkońcu rozbija głowę nie czyniąc — broń Boże — szkody tej prawdziwej, stugłowej, zakonspirowanej i tajnej masonerii. A ten i ów prowincjonalny krzykacz, może i poczciwego serca woła: my zwalczamy masonerię, tymczasem jest tylko narzędziem i to srodze tępem, bo na tych machlajstwach wielu się już poznało.

Uważa się, że sprawę masonerii można postawić w rzędzie takich spraw jak malowanie płotów, czy innych tym podobnych spraw bez znaczenia. Tymczasem sprawa masonerii wymaga przeobrażenia całego systemu rządzenia, wymaga zmian niemal w każdej komórce naszego życia i jest jedną z najważniejszych kwestii jakie muszą być w najbliższym czasie rozwiązane.

Nie ulega jednak wątpliwości, że decydujący cios masonerii, przewodzącej trójprzymierzu: socjal - żydo - komunie zada dopiero Rząd Narodowy.

Zakłamany antysemityzm O. Z. N.-u

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami nasilonej akcji O. Z. N.-u.

Szermuje się szeregiem haseł zbliżonych lub indentycznych z hasłami programowymi Stronnictwa Narodowego.

Mówi się dużo o wielkiej Polsce, o Armii Narodowej, nawet o antysemityźmie. Ozonowcy stali się nagle większymi antysemitami niż sami narodowcy. Cóż ich do tego skłoniło?

Gdy przyjrzymy się bliżej programowi partii O. Z. N. okaże się, że jest on nieudolnym naśladownictwem starej, przedwojennej Narodowej De-

mokracji.

Życie jednak idzie wciąż naprzód. Program Narodowej Demokracji przeszedł szereg ewolucyjnych przeobrażeń, stając się nowoczesnym ruchem nacjonalistycznym.

A ozon, jak papuga, wyrwał tu i tam kilka efektownych haseł i uzbrojony w nie rozpoczął walkę, myśląc, że posiada „wielki program".

Oto co pisze o tym Prof. Wacław Sobieski w Dziejach Polski:

„Odrębne stanowisko zajęło Stronnictwo Narodowe, które stawia sobie w coraz większym stopniu zadanie stania się organizacją narodu, przez co staje się coraz wyraźniej jako obóz, wobec którego O. Z. N. musi dotrzymać kroku".

Użyć tu należy raczej określenia: O. Z. N. **chce** dotrzymać kroku Stronnictwu Narodowemu. Jak wygląda ów ‚wielki program" w praktyce, cóż zrobili dotąd ci nad-antysemici, szermujący na wiecach i w gazetach masową emigracją żydów?

Otóż ci rzekomi, papierowi antysemici potrafią pogodzić się z tym, że w ich szeregach znajdują się autentyczni żydzi i co gorsze, jeszcze z tym, że ich niejedni wodzowie stają otwarcie w obronie żydów.

„Orędownik" donosi:

Członek Rady naczelnej „Ozonu" w obronie Żydów. Prof. Rouppert stanął wyraźnie w obronie Żydów.

Kraków, 27. 10. — Dziekan wydz. rolniczego na U. J. prof. Kazimierz Rouppert, członek Rady Naczelnej „Ozonu", zaczyna coraz otwarciej występować w obronie Żydów.

W środę oświadczył studentom, którzy w myśl zarządzeń rektorskich jako członkowie Bratniej Pomocy S. U. J. zajęli pierwsze ławki, że on nie będzie tolerował faworyzowania jakichkolwiek studentów, po czym wylegitymował siedzących w pierwszych ławkach. Wywołało to powszechne oburzenie wśród studentów. Rola prof. Rupperta wymaga odpowiedniego naświetlenia.

I dalej. Nie chce się pomieścić w głowie przeciętnego Polaka fakt, że ci, którzy tak głośno krzyczą o antysemityźmie mogą zezwolić na to, że panoszy się w Polsce żydostwo w najżywotniejszych komórkach życia. W sprawie zażydzenia ważnych placówek naszej administracji państwowej już nieraz zajmowaliśmy głos, dziś podajemy garść, i to sporą garść nazwisk żydów, znajdujących się na stanowiskach samorządowych: burmistrzów, wice-burmistrzów i prezydentów różnych miast Polski. Zestawienie to podajemy za „Orędownikiem":

Woj. krakowskie: Kraków — dr Kapelner Kaplicki, Świsłocz — Wygański Mendel, Oświęcim — Mayzel Roman, Ropczyce — Bursztyn Władysław.

Woj. białostockie: Bielsk Podlaski — Muzykant Szaja, Sokoły — Goldstein Fałek, Brańsk — Finkielsztajn Izaak, Sokółka — Werner Fajwel, Wysokie Mazowieckie — Jakobi Dawid.

Woj. kieleckie: Działoszyce — Szternberg Pejcach, Wolbrom — mgr. Rozenbaum.

Woj. krakowskie: Brzesko — dr Bloch Henryk, Chrzanów — dr Cyfel Samuel, Wieliczka — Horowicz, Dąbrowa k. Tarnowa — Chiel Jakub, Myślenice — Bursztyn Tadeusz, Oświęcim — dr. Reich Szmul, Tarnów — dr. Silber Z.

Woj. lwowskie: Lwów — Chajes, Dobromil — dr Reiner Abraham, Drohobycz — Tenenbaum Leon, Krosno — dr. Lukes, Mościska — dr Bamfeld, Rawa Ruska — dr Bordach Juliusz, Dukla — dr Szmulewicz Daniel.

Woj. nowogródzkie: Nowogródek — Ostaszewski Abram, Baranowicze — inż. Winnikow Aron.

Woj. poleskie: Brześć — Mastbaum Hilary, Kobryń — Cukierman Hersz, Kosów Poleski — Chajkin Morduch, Pińsk — Felsen Adolf, Prużana — dr. Fejngold Mojżesz.

Woj. stanisławowskie: Bolechów — dr Schindler Izrael, Rohatyn — dr Goldszlag Samuel, Śniatyń — Aleksander Roban.

Woj. tarnopolskie: Brody — Loewin Deodat, Buczacz — dr Merengel Emanuel, Czortków — dr Ebner Chaim, Monasterzyska — dr Weibner Herman, Podhajce — inż. Lille Dawid, Przemyślany — dr Milgrom, Mikulińce — Katz Samuel, Złoczów — dr Zwerdling Hilary.

Woj. warszawskie: Otwock — dr Kramer.

Woj. wileńskie: Radoszkiewice — dr Truster Abram, Dzisna — Dietrich Aron, Głębokie — dr Brytański Izaak, Nowowilejka — Rozenkranz Emil, Oszmiana — Strugacz Abram.

Woj. wołyńskie: Bereżne — Gejler Nojach Gerszon, Kostopol — Pomeranc Ela.

Zestawienie to wystarczy całkowicie na potwierdzenie popularnego dziś powiedzonka: „Oni znów nabierają".

Dla rozwiązania kwestii żydowskiej„ sanacja" nie potrafiła dotąd zrobić nic, mimo, że miała poparcie decydujących czynników, że miała maksimum możliwości do załatwienia tej sprawy, mimo, że zyskaliby przez to poklask całego społeczeństwa. A oto co myśmy zrobili w szarym codziennym trudzie: trzydzieści kilka tysięcy nowych sklepów, przedsiębiorstw i straganów powstałych na kresach dzięki inicjatywie i poparciu Wydziałów Gospodarczych S. N. Rozwinięcie i utrwalenie antyżydowskiej świadomości w masach polskich. Ciągła, usilna i uparta praca nad podźwignięciem gospodarczym, kulturalnym i moralnym narodu.

Dziesiątki tysięcy pikiet stawianych corocznie przed sklepami żydowskimi. Setki tysięcy ludzi odciągniętych od komunizmu.

A wy coście zrobili? Kłócicie się i zdaje się wam, że Polska to wasz folwark, a naród to najemnicy.

Wiadomości
Z GDYNI

„Gazeta Gdyńska" donosi:

Nowa zbrodnia bezbożników gdyńskich

Ostatnio w Gdyni daje się w różnych dziedzinach życia zauważyć silny wzrost ruchu bezbożniczego.

Wymownym wyrazem tego są liczne wyroki sądowe za łżenie Boga i wyszydzanie Wiary św. Skazani rekrutują się wyłącznie z szeregów gdyńskich socjalistów, którzy — jak wiadomo — kierowani są przeważnie przez jawnych wrogów Kościoła. Pod płaszczykiem walki o rzekome polepszenie bytu robotnika gdyńskiego, bezbożne te kreatury popełniają wobec sumień robotniczych

OBYWATELE i OBYWATELKI

Siła nardodu i jego obywateli zależna jest od stopnia gotowości i zdolności odpierania ciosów z każdej strony. Naród, który posiada zabezpieczenia w sile moralnej i materialnej swych obywateli, opiera swą przyszłość na mocnych fundamentach. Wyrazem tej tak szeroko pojętej siły narodu jest

WYTRWAŁA I SUMIENNA PRACA

i rozumnie pojęta **oszczędność.** Owoce pracy i oszczędności stanowią nie tylko wartości osobiste. Przedstawiają one siłę wielką a stałą — siłę, zapewniającą

BEZPIECZEŃSTWO I DOBROBYT NARODU.

Dążąc do zwiększenia zasobów materialnych i przezornie nimi gospodarując, każdy obywatel staje się ogniwem, zespalającym społeczeństwo w zgodnym wysiłku w kierunku

PODNIESIENIA I UDOSKONALENIA GOSPODARSTWA NARODOWEGO.

Świadomi tych wzniosłych zasad i celów, obchodzimy rok rocznie w dniu 31 października

„ŚWIATOWY DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI".

W dniu tym oceniając wyniki zeszłorocznej naszej pracy, możemy stwierdzić z radością, że kraj nasz wszedł zdecydowanie na drogę, wiodącą do poprawy. Odżywają warsztaty pracy, huczą motory fabryk, ożywia się handel i przemysł. Gromadzone w instytucjach oszczędnościowych kapitały zasilają życie gospodarcze, przyczyniając się do podniesienia zamożności kraju i jego obywateli.

Pracujmy więc i oszczędzajmy dla osiągnięcia dobrobytu własnego i ogólnego i dla zabezpieczenia sobie i następnym pokoleniom lepszej przyszłości.

CENTRALNY KOMITET OSZCZĘDNOŚCIOWY RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

---

straszliwe zbrodnie, okradając je z Wiary św.

Słuchy, jakie dochodzą nas z portu gdyńskiego, świadczą, że bezbożnicy rozzuchwalają się coraz bardziej. Przed kilku dniami doniesiono nam, że nieujawnieni dotąd sprawcy zerwali ze ściany krzyż w „Domu Marynarza" przy ulicy Jana z Kolna, rzucili o podłogę i następnie podeptali.

Wiadomości tej nie daliśmy początkowo wiary. Z nadzieją, że jest nieprawdziwa, jako zbyt potworna, skierowaliśmy nasze zapytanie pod właściwym adresem, gdzie nam — niestety — potwierdzono ją w całej pełni, z tym, że sprawą zajęły się już właściwe władze, poszukując sprawców.

Przykro nam podobne fakty ujawniać właśnie po potężnej manifestacji katolickiej z okazji Święto Chrystusa Króla. Gdynia dała dowód, że jest nawskroś katolicka. Tym więc bardziej oburzają nas wyczyny gdyńskiego świata bezbożniczego, świadczące o jego wielkim rozzuchwaleniu.

Czas najwyższy, by warcholską robotę kilku bezbożnych kreatur w porcie gdyńskim ukrócić.

Świat katolicki w Gdyni jest zbyt silny, by w dalszym ciągu tolerował robotę gdyńskich wywrotowców. Żądaniom katolickiej Gdyni w tym kierunku daliśmy już wyraz w artykule pt. „Gdynia — to nie Bolszewia!"

Chcemy jedynie jeszcze raz silnie podkreślić, że pochody „czerwonych" takie czy inne będzie katolickie społeczeństwo uważać za jawną prowokację.

Jeżeli władze odmawiają pewnym organizacjom zezwolenia na urządzenie przemarszu przez miasto z nowopoświęconym sztandarem, motywując zakaz ten względami bezpieczeństwa publicznego, czas, by takie same stanowisko zajęły wobec socjalistów, którzy w robocie swojej już dawno przeholowali, nadużywając do ostatniej granicy napiętej cierpliwości społeczeństwa katolickiego.

Dzień Oszczędności młodzieży gdyńskiej

Około 2000 młodzieży szkolnej obchodziło już w sobotę swój „Dzień Oszczędności". O godz. 11.30 zapełniła się hala Targów Gdyńskich po brzegi młodzieżą szkolną, dla której dzień ten był specjalnie radosny, bo dniem, w którym miały być nagrodzone jej wszystkie trudy, poniesione w ciągu całego roku dla wielkiej idei oszczędnościowej i okazją do nabrania nowych sił dla jej dalszego kontynuowania.

Akademię, którą zorganizował miejscowy Komitet Propagandy Oszczędności, zagaił dyr. Liceum Handlowego p. Szulc w obecności inspektora szkolnego p. Kopecia, dyr. oddziału P. K. O. w Gdyni p. Kudły, dyr. K. K. O. p. Linkego, kierowników szkół gdyńskich itd.

Na całość złożyło sie odczytanie referatu nagrodzonego na konkursie ucznia Liceum Handlowego Suszko Tadeusza, okolicznościowe deklamacje i koncert orkiestry Marynarki Wojennej.

W trakcie akademii pp. dyrektor K. K. O. Linke i dyrektor P. K. O. Kudła wręczyli młodzieży nagrody w postaci książeczek oszczędnościowych za systematyczne oszczędzanie i prace konkursowe na temat oszczędności.

Swięto Chrystusa Króla

Święto Chrystusa Króla Gdynia uczciła potężną manifestacją, w której brały udział liczne rzesze wiernych.

Miasto udekorowano już w sobotę, przyczym na uwagę zasługuje fakt, że poraz pierwszy w tym roku udekorowano słupy latarniane na trasie wielkiej manifestacyjnej procesji, jaka wczoraj

przeciągnęła ulica 3 Maja, 10 Lutego i Świętojańską.

Uroczystości niedzielne rozpoczęły się Nieszporami w kościele Serca Jezusa, które w asyście odprawił ks. kanonik Turzyński.

Po nieszporach uformował się wielki pochód, który z pieśnią „Kto się w opiekę" na ustach tysięcznej rzeszy wiernych ruszył z przed kościoła, kierując się na Plac Grunwaldzki.

Na czele pochodu niesiono Krzyż, następnie szła większa grupa ministrantów, oddział marynarzy z orkiestrą na czele, chór kościelny „Symfonia", po czym kroczyli przedstawiciele władz państwowych i cywilnych. Ks. kanonik Turzyński, jako duszpasterz gdyński, szedł m. in. w otoczeniu pp. komisarza Sokoła, wicekomisarza Szaniawskiego, płka Sas Hoszowskiego, prok. S. O. Kozłowskiego, kier. S. Gr. sędziego Konwińskiego, radnych miejskich i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Dalej szli członkowie bractw i stowarzyszeń kościelnych i świeckich. Pochód zamykali członkowie Stronnictwa Narodowego, którzy tworzyli w pochodzie grupę najliczniejszą.

Na przystrojonym Placu Grunwaldzkim odbyła się następnie akademia, podczas której mówcy nawoływali zgromadzone tłumy do pracy nad uświęcaniem się jednostek, wszelkich przejawów w naszym życiu zbiorowym, by kiedyś nadszedł moment, że Chrystus będzie w Polsce zwyciężał, rządził i królował.

Oszustwa działacza „sanacyjnego" w Gdyni

Olejarnia „Union" poszkodowana na 40 tys. zł.

W gdyńskiej olejarni „Union" wykryto przed kilku tygodniami znaczniejsze nadużycia. Magazynier Niklas wystawiał fikcyjnym dostawcom kwity, stwierdzające dostawę nasion oleistych do magazynu. Kwity te kasa olejarni przez dłuższy czas honorowała. Po stwierdzeniu machinacyj Niklasa aresztowano.

W toku dochodzeń stwierdzono, że fikcyjnym dostawcą nasion, któremu Niklas dawał kwity, był Mieczysław Szmyt, pracownik firmy „Paged". Na polecenie sędziego śledczego Szmyta aresztowano.

Aresztowany był bardzo ruchliwym działaczem „sanacyjnym". Był w swoim czasie płatnym sekretarzem BBWR, bliskim głośnego toruńskiego Schaba, a ostatnio był w Gdyni prezesem „Unii Pracowników Umysłowych". Nadużycia Niklasa i Szmyta sięgają 40 tys. zł.

Zyd Jevelowski skazany na 12.595 zł grzywny

Właściciel dawnych majątków Mały Kack i Orłowo, żyd gdański Juliusz Jevelowski, zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Gdyni. Jevelowski został ukarany przez Komisariat Rządu m. Gdyni grzywną w wysokości 12.595 zł za niedopełnienie obowiązku zalesiania wyrębów leśnych, niszczenie istniejących kultur leśnych i niesłychaną dewastację posiadanego lasu. Od orzeczenia tego Jevelowski odwołał się do decyzji sądu.

Ten sam Jevelowski sprzedał ostatnio swoją willę we Wrzeszczu hitlerowcom, którzy zamienią ją na dom partyjny.

Tragiczny w skutkach wypadek

W poniedziałek na najruchliwszej arterii Gdyni, ul. Świętojańskiej, zdarzył się w godzinach popołudniowych wypadek samochodowy.

Motocyklem ulicą w kierunku Orłowa jechał 34-letni Tomasz Krawiec, zamieszkały przy ulicy Inżynierskiej. W przyczepie do motocykla znajdowała się jego żona, 25-letnia Zofia. Po stronie przeciwnej, w pobliżu kościoła N. P. Marii nadjechała ciężarówka, należąca do firmy Lancki w Warszawie, ul. Chłodna. Ciężarówką kierował szofer Świderski, pochodzący z Warszawy, z Okęcia.

Na prawidłowo po prawej stronie jadący motocykl wpadł całą siłą samochód ciężarowy. W wyniku zderzenia motocykl został całkowicie rozbity. Jego kierowca Tomasz Krawiec poniósł śmierć na miejscu, a jego żonę Zofię w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala.

Tragiczna katastrofa wywarła szczególnie wstrząsające wrażenie na gdyńskich taksówkarzach, wśród których tragicznie zmarły miał opinię jawnego wroga Kościoła. W czasie postoju swej taksówki przy ulicy Kwiatkowskiego, tuż przy miejscu, w którym tak tragicznie zakończył swój żywot, zmarły niejednokrotnie bluźnił przeciw Bogu. Fakt ten podajemy do publicznej wiadomości, po jego dokładnym stwierdzeniu, by przypomnieć wszystkim wrogom Kościoła i bluźniercom, że Pan Bóg we właściwym czasie i często w miejscu popełnianych bluźnierstw znajdzie wszystkich swoich nieszczęsnych wrogów. Wielka prawda: „Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy" — odnośnie osoby Krawca znalazła również swe potwierdzenie.

PRZEGLĄD PRASY

„Narodowiec".

(Od Redakcji: Ponieważ wszelkie indywidualne omawianie przez nas zasadniczych kwestii napotyka na bezwzględną konfiskatę, uciekamy się do przedrukowania tego co już było zamieszczone — oto co pisze katowicki „Narodowiec"):

„W niedzielę, 16 października, w Katowicach przemawiał wicepremier Kwiatkowski, — w niedzielę 26 października przemawiał w Kaliszu i Turku premier Składkowski.

Treść wypowiedzianych przez szefów obecnego rządu mów symbolizują jakgdyby miejscowości, w których zostały wygłoszone.

W Katowicach, w mieście Polski A, wicepremier Kwiatkowski usiłował nadać swemu przemówieniu treść, możliwie wszechstronną, nie pozbawioną znaczenia politycznego, i nadać mowie formę, że się tak wyrazimy, europejską.

Nie we wszystkich detalach mu, zdaniem naszym, się to udało. Lecz przyznać trzeba, iż intencja p. Kwiatkowskiego była niewątpliwie przez wszystkich zauważona, a treść tej intencji

to chęć, jeśli nie znalezienia zrozumienia powszechnego, to w każdym razie jaknajszerszego w naszych dzisiejszych warunkach politycznych.

Zdawał sobie sprawę wicepremier Kwiatkowski, że wielka część społeczeństwa polskiego, zorganizowana w szeregach Stronnictwa Narodowego, to znaczy i Obozu Wszechpolskiego, choć nie popiera polityki dzisiejszego rządu, jest przecież ze względu na swą wielką liczbę, doskonałą organizację, głęboką ideowość i bezkompromisowość swych dążeń, czynnikiem, który nie może być pominięty przez aktualnie rządzący kierunek polityczny.

Akcentując wadliwości niektórych urządzeń dzisiejszego systemu politycznego — bo przyznania zupełnej wadliwości systemu nie można od urzędującego wicepremiera wymagać — mówca oświadczył że ponownie wyciąga dłoń m. in. do szeregów Stronnictwa Narodowego i podkreślił konieczność oparcia rządów o masy narodowe.

W mowie swej ponadto dał wicepremier Kwiatkowski dość zwarty obraz działalności dotychczasowej rządu i dalszych zamierzeń.

W przeciwieństwie do wicepremiera jego kolega rządowy gen. Składkowski uważał widocznie, że w Kaliszu, czy w Turku nie trzeba się silić na wypowiedzenie mowy, której treść byłaby godna przemawiającego, a również nadanie przemówieniu formy, jakiej powszechnie w Europie wymaga się od przemawiających czynnych ministrów.

Wbrew temu co mówił wicepremier Kwiatkowski w Katowicach, generał Składkowski ograniczył się do udzielenia odpowiedzi na pytanie „głosować, czy nie głosować".

Zrozumiałym jest, że odpowiedź mogła być tylko jedna, skoro gen. Składkowski wygłaszał mowę jako kandydat na posła. Istotnie też autorytatywnie stwierdził, że głosować należy, choć wcale słuszności swego zdania nie uzasadnił.

Czyni wyrzuty premier Składkowski pod adresem tych, co obecnie od udziału w wyborach się wstrzymują, nazywając takie zachowanie się „bojkotem instytucji własnego państwa", oraz mówiąc, że jest bronią słabych, zgorzkniałych i zawiedzionych.

Jak to było w 1930 r.

Potępiając stanowisko niebrania udziału w wyborach, które zapowiedziane zostało przez wszystkie polskie stronnictwa, za wyjątkiem tylko ozonowej części sanacyjnej, premier nie mówił o istotnych powodach, dla których takie stanowisko zostało przez większość stronnictwa zajęte.

Zapomniał przy tym premier, że wzór bojkotu wyborów pochodzi właśnie od sanacji, że to nie kto inny, lecz osławiony B. B. W. R. pierwszy w Polsce zastosował bojkot wyborów.

Przypomniał W. D. N. wnumerze 293, że „gdy wskutek protestów w grudniu 1929 r. Sąd Najwyższy rozpoczął rozpatrywanie protestów wyborczych, na pierwszy ogień poszedł okręg sandomierski, gdzie przy wyborach działy się największe „cuda". Wybory unieważniono w lutym 1930 r. Rozpisano w tym okręgu wybory uzupełniające. B. B. W. R. ogłosił, że do wyborów tych nie pójdzie i swoją listę wycofał. Działo się to za premiera p. Bartla. Bojkot wyborów przez B. B. W. R. polegający na wycofaniu listy i wydaniu surowego zakazu członkom B. B. brania udziału w głosowaniu, odbywał się jawnie przed kilku laty, nie budząc widocznie wśród członków obozu rządowego wątpliwości natury moralno - politycznej. Tak samo było i w Gnieźnie".

Należało się zatem spodziewać, że premier Składkowski, skoro dziś ma słowa potępienia dla tej części społeczeństwa, która na pytanie „głosować, czy nie głosować" decyduje się nie głosować, nawiąże pamięcią do dziejów niedawnego B. B. W. R., którego przecież był członkiem, i że zechce przynajmniej jakoś logicznie uzasadnić swój autorytatywny, a dla niegłosujących nieprzychylny Sąd dlatego, że od szefa rządu społeczeństwo ma prawo się tego domagać. Ale tego nie uczynił. Zrobił natomiast co innego.

Jak gdyby na przekór swemu koledze z Rady Ministrów, Kwiatkowskiemu, uznał za właściwe, by zaatakować Stronnictwo Narodowe".

„Gdy premier uważa zmianę stanowiska znacznej części społeczeństwa za tak ważną, że poświęca jej treść swego przemówienia, a ta część społeczeństwa, to właśnie Stronnictwo Narodowe, to nie można czynić tego w formie ataku na to Stronnictwo w czasie, gdy równocześnie zastępca premiera w Katowicach zdobywa się na pewne komplementy pod adresem Stronnictwa Narodowego i jak wyraźnie oświadczył, wyciąga do niego dłoń.

Zawsze w wystąpieniu prezesa Rady Ministrów społeczeństwko doszukiwało się przewodniej myśli, która jest jakgdyby wykładnikiem linii politycznej rządu.

Według wystąpienia premiera należałoby zatem widzieć w zamierzeniach rządu walkę przeciw najsilniejszemu ugrupowaniu społeczeństwa polskiego, przeciw Stronnictwu Narodowemu. To wystąpienie kłóci się z przemówieniem wicepremiera Kwiatkowskiego i pozostawia społeczeństwo w rozterce.

Po przemówieniu zatem premiera i wicepremiera ma społeczeństwo możność oceniać zamiary rządu według swego prywatnego widzimisię, bo wystąpienia te jasności nie stworzyły. My, których stanowisko w sprawie formalnego aktu wybierania z dnia 6 listopada zostało już ogłoszone i uzasadnione, możemy jedynie stwierdzić, że wystąpienie premiera w ostatnią niedzielę nie przysłużyło się zamierzeniom „Ozonu" do zgromadzenia koło urn wyborczych większej ilości wybierających.

Do niefortunnego zaznaczenia stanowiska do Stronnictwa Narodowego dochodzi jeszcze druga nielogiczność wywodów Gen. Składkowskiego, uzasadniał konieczność pójścia do urny potrzebą zmiany wadliwej ordynacji wyborczej. Premier przyznał, że musi być dokonana zmiana ordynacji wyborczej. Stwierdził zgodnie z brzmieniem uzasadnienia dekretu Prezydenta R. P., że dlatego sejm i senat zostały rozwiązane, gdyż nie dawały nadziei, że zajmą się zmianą ordynacji wyborczej.

Nie wspomniał jednak, dlaczego to rząd, któremu tak leżała na sumieniu poprawa ordynacji wyborczej, którego mówca był premierem przed rozpisaniem wyborów parlamentarnych, nie na-

kazał przeprowadzenia wyborów samorządowych.

Wtedy nie istniałaby kwestia zastanawiania się nad pytaniem „głosować, czy nie głosować" i temat do przemówienia gen. Składkowskiego by odpadł. Nie dał mówca odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ma poprawić wadliwą ordynację wyborczą sejm i senat w nowym składzie, skoro wybrańcy reprezentować będą te same, co w poprzednim sejmie i senacie poglądy.

Nie o to przecież chodzi, by dawnego posła A. z poprzedniego sejmu zastąpił poseł B. wybrany 6 listopada, lecz oto, by skoro w poprzednim sejmie poseł A. był wyrazicielem takiego poglądu razem zwiększością rozwiązanego sejmu, że według słów premiera sejm nie chciał się zająć zmia ną ordynacji wyborczej, wybrany 6 listopada poseł B. był wyrazicielem innego poglądu.

Tymczasem możliwości wyborcze są takie, że można wybierać, za wyjątkiem tylko gen. Żeligowskiego, płk. Sławka, czy red. Mackiewicza i kilku innych, tylko kandydatów „Ozonu".

Przez rozwiązanie ciał ustawodawczych przy istniejącej wadliwej ordynacji wyborczej, jak ją nazwał premier, bez przeprowadzenia poprzednio wyborów samorządowych, stworzona została taka sytuacja, iż społeczeństwo nie ma możliwości w drodze aktu wyborczego dać wyraz, zamierzonym przez Prezydenta R. P. w dekrecie rozwiązującym ciała ustawodawcze poglądom odmiennym, jak te, co były reprezentowane w sejmie.

Nie dał w swym przemówieniu gen. Składkowski odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ma nastąpić poprawienie wadliwej ordynacji wyborczej, skoro poprawek dokonywać mają ludzie tych samych poglądów, co reprezentowanych w poprzednim rozwiązanym sejmie i senacie".

Na innym miejscu tenże sam „Narodowiec" po omówieniu spraw lokalnych związanych z wyborami, pisze co następuje:

„W innych częściach kraju jest jednak gorzej: w polskim Przemyślu kandyduje Nawrocki, który przed kilkunastu dniami prowadził we Lwowie pod pomnik Orląt pochód wojującej ukrainy. W Krakowie przed polskimi wyborcami otwiera się ponętna perspektywa: mogą głosować na Szwarcbarta, pioniera syonizmu. Sommersteiny, Trockenheimy, Mudryje i cała brać ukraińsko - żydowska kandyduje i głosuje spontanicznie. Czemu tak się dzieje? Ano bo ordynacja jest wadliwa, jak powiedział pan premier w Turku. Trzeba więc iść do wyborów, bo ordynacja jest wadliwa. Oto nowy syllogizm sanacyjny! Niechaj czytelnicy sami osądzą czy jest on prawdziwy. Mądrej głowie dość po słowie".

„Kurier Poznański".

Po mowie wicepremiera w Poznaniu.

Wicepremier Kwiatkowski w mowie wyborczej na zgromadzeniu „ozonowym" w Poznaniu wyłuszczył wyraźniej pogląd swój na zagadnienie zjednoczenia. Oświadczywszy się przeciwko totalizmowi państwowemu tak samo, jak przeciwko demokracji liberalnej, wysunął jako program „zgody narodowej" i „kalkulację współpracy" — „zjednoczenie trzech grup politycznych: obozu zjednoczeniowego („Ozonu" — red.), Stronnictwa Ludowego i psychicznie młodszych, aktywniejszych, ideowych, o katolickim światopoglądzie ugrupowań narodowych, pozostawiając innym ugrupowaniom polskim na lewo i na prawo to, co potrafiły w indywidualnym wysiłku wypracować, czy definitywnie zmarnować".

A więc chodzi min. Kwiatkowskiemu o blok „Ozonu", ludowców i bliżej nieokreślonych grupek, które różnymi czasy odeszły od obozu narodowego. Chyba co do wpływu tych grupek czy jednostek w społeczeństwie wicepremier nie oddaje się złudzeniu, a wątpimy, by ludowcy, szczególnie tutejsi, nieświadomi być mieli, że tak pojęty blok oznaczałby w praktyce pójście ludowców pod komendę „ozonową".

Dla Stronnictwa Narodowego przewidział wicepremier widocznie rolę owych „innych ugrupowań polskich" i ich „wysiłku indywidualnego" ku „wypracowaniu" wartości, względnie ich „definitywnemu zmarnowaniu". Nie będziemy się przy tym określeniu zatrzymywali. Jeżeli bowiem gdzie, to w naszej dzielnicy, w której Stronnictwo Narodowe ma wpływy przygniatające, społeczeństwo ocenia samo w sposób należyty wysiłek i zasługi obozu narodowego dla rozwoju myśli i pracy politycznej i społecznej w kraju.

Wicepremier oświadczył, że „zjednoczenie dokona się prędzej czy później, niezależnie od tego, czy się to komuś podoba czy nie". Zapowiedź niewątpliwie słuszna, tylko, że naszym zdaniem będzie to istotne zjednoczenie, a nie — „zjednoczenie", tym bardziej, że to ostatnie jest bardzo rozmaicie pojmowane, a nawet przez samego min. Kwiatkowskiego zostało inaczej sformułowane w Katowicach, a inaczej w Poznaniu, a cóż dopiero mówić o rozbieżności poglądów między umiarkowanym stanowiskiem wicepremiera, a całkiem odmienną, bezwzględną postawą i linią polityczną pp. Skwarczyńskiego, Makowskiego, Miedzińskiego, Ulrycha i tow., a więc czynników o wpływie kierowniczym, decydującym w obozie rządowym.

Min. Kwiatkowski oznajmił, że „Polska nie będzie się układała z własnymi obywatelami i własnymi partiami politycznymi". Dziwimy się, że wicepremier, wygłaszający zresztą dużo poglądów słusznych, przejął tym samym sposób myślenia Bezpart. Bloku Współpracy z Rządem: „państwo — to my" twierdząc, że „Polska" nie będzie się układała itd.

Ani „Ozon", ani ci czy inni jego przywódcy czy dygnitarze państwowi nie są Polską: „Ozon" i jego ludzie są obozem politycznym, jak inne ugrupowania polityczne, a ministrowie stanowią tylko rząd państwowy, który — jak min. Kwiatkowski nieraz sam podkreślał — jest zespołem zmiennym. Polską jest naród polski i jego państwo.

Wicepremier w mowie swej poznańskiej nie dał odpowiedzi na zasadnicze nasze pytania, sformułowane po jego wystąpieniu wyborczym w Katowicach, a mianowicie:

gdzie byli politycy „ozonowi", którzy dzisiaj tak głośno domagają się „zjednoczenia narodowego", przez uprzednich lat z górą dziesięć, gdy działo się to wszystko, co spowodowało stosunki, których „jednoczenie" ogłasza się teraz za konieczność?

czy widać wśród nich choć jednego, który by wówczas był przestrzegał przed tym, co się działo, i był wówczas pracował na rzecz istotnego zjednoczenia?

jeżeli zaś chodzi o okres obecny, dlaczego czynniki miarodajne nie postarały się o to, by tak im powolny Sejm, świeżo rozwiązany, uchwalił reformę sejmowej i senackiej ordynacji wyborczej, nazwanej przez min. Kwiatkowskiego w Katowicach „błędem", który „uczynił dużo złego"?

a, jeżeli i to się nie stało, dlaczego nie przeprowadzono przed wyborami parlamentarnymi najpierw zapowiedzianych już wyborów samorządowych, by tą drogą

zmienić obraz kolegiów wyborczych, ustalających kandydatury poselskie?

Brak odpowiedzi na te pytania, które się narzucają każdemu samodzielnie myślącemu obywatelowi, jest wymowny. Niezależna opinia publiczna orientuje się zresztą w tym wszystkim dobrze i ma swoje zdanie ustalone.

„Polonia".

Interes przede wszystkim.

W niektórych pismach „sanacyjnych" ukazały się życiorysy kandydatów na posłów do Sejmu. W związku z tym „Polonia" przytacza następujący okólnik administracji „Kuriera Porannego":

„Kurier Poranny", Warszawa, Marszałkowska 148.

„Konto czekowe w PKO Nr. 26.888.

„Warszawa, dnia 18 października 1938 r.

„Szanowny Panie!

„Potwierdzam odbiór sylewtek kandydatów na posłów i proszę o uzupełnienie ich fotografiami tych osób.

„Zarazem proszę zwrócić się do każdego z kandydatów w imieniu administracji naszego pisma z propozycją, by zechciał zakupić odpowiednią ilość tego numeru „Kuriera Porannego", w którym zamieszczona będzie jego sylwetka z fotografią, przy czym minimalna ilość zamówionych egzemplarzy winna wynieść 2500, t. j. za cenę zł. 500 (pięćset złotych). Numery te byłyby wysłane pod adresem kandydata, lub rozesłane z Warszawy pod wskazanymi przez niego adresami.

„Ewentualnie można by też powyższą sumę obrócić na prenumeratę „Kuriera Porannego", po ulgowej cenie zł 3,75 miesięcznie (133 prenumeraty). Gotówkę wraz z pismem, na co ma być ona obrócona, kandydaci zechcą przesyłać z góry bezpośrednio do administracji, za załączonymi blankietami.

„Druk sylwetki pragniemy rozpocząć jak najszybciej, całymi okręgami.

„Kandydaci, których nie stać na tego rodzaju wydatek, mogą wyjątkowo korzystać z bezpłatnego umieszczenia życiorysu, z tym, że zakwalifikowanie danej sprawy przekazujemy WPanu, jako naszemu korespondentowi, do postawienia nam wniosku. Ewentualnie może by tymi ostatnimi kandydatami zainteresowały się organizacje, które ich popierają, i które by tą drogą zechciały przeprowadzić propagandę ich kandydatur.

„Z poważaniem

„Kierownik działu zamiejscowego

„(—) Wł. Dunin-Wasowicz.

„P. S.

„Na koszta, związane z powyższą akcją gotowi jesteśmy przeznaczyć dla WPana 15 pct z uzyskanej sumy."

A zatem opublikowanie życiorysu „ozonowego" posła na łamach „Kuriera Porannego" kosztuje okrągło 500 zł poza „wyjątkowymi wypadkami". Za tę sumkę „ozonowy" kandydat może być zareklamowany, jako „ogólnie ceniony działacz" itp.

Oto, jak w „Ozonie" łączy się interes z „przekonaniami"!

Warszawski Dziennik Narodowy.

Oj to „polskie" Radio.

Ks. M. Nitecki pisze na łamach „Warsz. Dziennika Narodowego" pod adresem „Polskiego Radia":

„W niedzielę ubiegłą 16 października usłyszeliśmy wieczorem bluźnierstwo, które zdystansowało wszystkie inne występy „Polskiego Radia". Naprzód tego dnia rano, jak zwykle, zrobiło ono piękny pozór, podając nabożeństwo z kościoła katolickiego, ale za to o godz. 8 m. 15 wieczorem wygłosiło swoistą „pogadankę ludową", w której opowiadano, jak to Pan Bóg utworzył sobie „ogródek" i w nim dał ogrodnikowi masę rozkosznych owoców, którymi się on tak przejadł, że się Bóg nań „zeźlił, zeźlił, „sklon" go i wyrzucił z ogródka.

„Niedzielne pogadanki zwykle radio przeznacza dla sfer niższych, zwłaszcza dla chłopów. Używa przy tym w słuchowiskach specjalnego stylu „chłopskiego", wedle radia odpowiedniego, a wedle ogółu słuchaczy także i ludu wiejskiego, niekulturalnego i ordynarnego.

„Pomijając jednak poziom etyczny takich słuchowisk, sądzimy, że w Polsce nie ma ani jednego uczciwego człowieka, który by w tym „dowcipie", rzekomo ludowym, w tendencji i treści pogadanki nie widział nie tylko szykany jawnej wobec dogmatu podstawowego chrześcijaństwa, ale nawet wobec największej istoty Boga".

Ks. Nitecki wyraża swe najwyższe ubolewanie z tego powodu i domaga się jak najostrzejszych konsekwencyj w stosunku do sprawców.

KULTURA NARODOWA

Wampiryzm poezji semickiej

Zygmunt Wasilewski w przenikliwym studium p. t. „Wampiryzm poezji semickiej" przytacza jako ilustracje charakterystyczne, przeciwstawiając je koncepcjom aryjskim, takie wypisy z Tuwima: „I najświadomiej, jak fizjolog na preparacie, tak ja obnażam nerwy polskiej mowy (nie inaczej naprzykład uprawiałbym anatomię) Tak właśnie spokojnie, tak świadomie kładę na szklanej płycie Wiosnę, jak żabkę zieloną, przecinam wzdłuż, otwieram wszerz i celnym lancetem w nerw. Drgnęła. Więc życie... Oto mi właśnie chodzi wiosno!... w noc twych urodzin leżysz rozpięta na tym papierze, piórem z wysoka w sedno twe mierzę, zaraz uderzę... i cios w głąb pospolitego słowa... „Słuchajcie, jakie dziwy się dzieją! I jak ta wiosna kiedy ją natnę, tętni i śpiewa mi w każdym zmyśle"... Oto ekstrakt sadystycznej miłości poety: „Weźcie swe kochanki na zielone łąki, Dręczcie chciwie usta, Męczcie piersi pąki"...

Wł. Kozicki pisze o 4 tomie poezji tego czołowego żydowskiego poety, że „w jego stosunku do natury jest sadyzm lubujący się w krwi i męczarni". Brzozom siekierą żyły otworzę, ciachnę przez ciało, rąbnę przez korzeń, lepkim osoczem brzozy ubroczę, na rany białe wargami wskoczę. Zęby chwytliwe w trzony brzóz wbiję, ustami chciwie soki wypiję, żywcem spod kory wyrwę wargami rdzeń umęczony pocałunkami"... Albo tak „Rozbyczę się, rozjuszę, wycharknę z siebie duszę, ten pęcherz pełen strachu i będę ryczał wolny, tarzając się w piachu", Staffa „Sny o Potędze" zbarbaryzowane — konkluduje Kozicki „Drugą cechą charakterystyczną Tuwima jest brak wszelkiej miłości, która jest dźwignią poezji, i nienawiść". „Łbie złoty! Lwie wściekły Gniewie, gniewie, gniewie czerwony! Idę prosto. Świat pruję. Nóż w pięści. Nóż naostrzony. Głos — śpiewam, Słowo tworzę. Mięsień prężę. Mózg do kości! Wiatr w oczy. Krok w ziemię. Tak nie mam dla życia litości"... A Wasilewski cytuje dalej: „Kościół czy kawiarnia, Republika czy kino,

wiec szewców czy armia, Naród, gmina rodzina uczelnia, czytelnia, Wszystko chaos i zgroza i pustka śmiertelna"... i dalej „Bombardyci: truciciele, Vivat wasz morderczy fach! Fosgeniusze! Wyższe cele nakazują, by szrapnele biły w lud po miastach, wsiach! Walić i kwita! Prezentuj jelita! Plajta — klapa — koniec — krach". (Teraz chyba zaczynamy rozumieć skąd się bierze duch czerwonej Moskwy i czerwonej Hiszpanii).

„Było kiedyś w Polsce za czasów Norwida „laurowo i ciemno". Weszło to nawet w przysłowie. A dzisiaj w Polsce za czasów Skamandra jest krwawo i łojno"... pisze St. Pieński i przetacza dla odmiany taki poemat Tuwima:

„Wielka jesteś jara ziemio, ale mi ciebie mało!
Dla mojej miłości wściekłej
Jeszcze powinnaś być większa!
Jeszcze by się — o, wrząca i żywa! — przydało
Napakować jakich drożdży do Twego wnętrza!
Żeby pędziły do góry słodkie Twoje tłustości,
Karmione wrzątkiem żaru, mlecznym słońca udojem,
Żeby rżyska skwierczały w gorącej opłwitości,
Żeby za kłosem tęskniąc, białawym pławiły się łojem!"

„Jest rzeczą całkowicie pewną, że ten hymn na cześć miłości i przyrody pisał rzeźnik i to rzeźnik nie polski, nie aryjski, wogóle, ale rzeźnik żydowski".

„Kultura wyobraźni rzezacka", potwierdza Wasilewski i przytacza za porządkiem innych „wieszczów" semickich. Oto Hanna Mortkowiczówna: „W ciasnej szkatule czaszki coś tłucze bez przerwy. Jeden cios! Wyrwać z głębi tkanki, tętna, nerwy! Jeden cios! Krew zapachnie — a co będzie potem? Ja chcę dotrzeć do głębi! Ja nie chcę tajemnic! Coś drga drapieżnym dreszczem w wyciągniętych rękach. Z wierzchu cisza i spokój uśmiechu Giocondy, w głębi praca podziemna, w głębi twórcza męka. Zatopić w miękki mózg krwiożerczych palców sondy!... Jeden cios! Krew zapachnie... W stosunku do natury taka sama jak Tuwim, tak pisze o śliwach: „Tak, jedno zwarcie warg — nienaumyślnie, Tak jedno drgnienie — Ach, tak, jeden krok, Na mokre usta — złoty gęsty sok spod fioletu wytryśnie!". A np. Juliusz Grot: „Krew na chodniku skrzepła rdzą, lepką posoką, ciepłą i mdłą, nadszedł ranek mętny i zły, słodką juchę lizały psy"...

Nienawiścią przepojona jest cała poezja semicka. Ta nienawiść gna ich do podżegania wszelkich rewolucji i ta sama nienawiść zionie z nich wobec nędzarzy, w których rzekomym interesie ją rozpalają. „Szeregowiec Chamuła, jak ci tam! Jak będzie wojna, ty pójdziesz na front. Nie ja, to prawda — i umrzesz po cichutku. Ale tymczasem, bracie, paszoł won! Bo czuć cię wódką!" Tako rzecze Witlin. A Anatol Stern znowu tak: „Tęczę mostów żółte budować z piszczeli. Z waszych szkieletów o biedni ludzie! Ukręcić łby wam, byście już nie piszczeli i na czaszek Waszych stanąć grudzie! Białe wsie, dżingis, palić w zębów błysku, przypiec pięty, wam, śniącym w bezruchu, gdy niebiosa dano mi na półmisku, dziw, że słońce żarzące mam w brzuchu". — „O tłumie, dzisiaj daję ci kąpać się w wieńcach mojej pieśni! O, będziesz hulać moją nienawiścią!" — deklaruje Słonimski, który za niezliczone obelgi pod adresem narodu polskiego i za propagandę rozkładową dawno wraz z Tuwimem zasłużywszy sobie conajmniej na parę lat... dotychczas chodzi wolno. „Twarze wam męczyć, pyski prać! — boicie się czarnego luda?!" — woła do Polaków, gdy bolszewicy szli na Warszawę.

Jakby się zmówili! Ale się nie zmówili, tylko ich rasa zmówiła — jeszcze przed urodzeniem ich praszczurów"... „Panowie: Tuwim, Wat, Wittlin, Stern, Słonimski — wszyscy jednako makabryczni, nekroforyczni, krwawi i łojni".

„Dzisiejsza Europa — mówi Papini — jest pod wpływem, a jeżeli i pan chce: pod czarem tych wielkich żydów (Heinego, Marxa, Lombrosa, Nordaua, Freuda, Weinigera, Bergsona, Reinacha, Einsteina, Meiersona). Urodzeni pośród odmiennych narodów, wszyscy oni, Niemcy czy Francuzi, Włosi czy Polacy, poeci czy matematycy, antropologowie, czy filozofowie, mają wspólny charakter, wspólny cel: podawać w wątpliwości prawa uznane, poniżać to co jest na piedestale, kalać to, co zdaje się czystym, wywołać chwiejbę tego, co wydaje się solidnym, kamieniować to, co jest w poszanowaniu".

Z broszury Piotra Ponisza pt. „Sprawa żydowska w Polsce ze stanowiska narodowego i katolickiego".

Gospodarka Narodowa

Żydzi w naszym życiu gospodarczym

Nie ma bodaj w Polsce ważniejszej sprawy od sprawy żydowskiej. A ktoby twierdził, że na czoło zagadnień naszego życia państwowego należy wysunąć sprawy rozbudowy naprzykład C. O. P.-u, zmianę ordynacji wyborczej, reformę rolną, zdobywanie dla Polski kolonij zamorskich albo zjednoczenie wszystkich partyj i wszystkich Polaków — bez równoczesnego rozwiązywania w sposób zdecydowany kwestii żydowskiej, jako naj ważniejszej, ten byłby podobny do pasażera tonącego okrętu, który w obliczu niechybnej śmierci krząta się tylko około ratowania swoich podróżnych manatek.

Owszem, każdy naród, który pragnie zachować swą polityczną niezależność przez istnienie własnego państwa, musi przypilnować załatwienia wielu spraw, warunkujących silne i dobre funkcjonowanie machiny państwowej, lecz są sprawy, wśród których, jak naprzykład w Polsce, kwestia żydowska jest tą najważniejszą, od której załatwienia uzależnione jest rozstrzygnięcie z korzyścią dla Polski wiele innych zagadnień. Lekarz, który ma do czynienia z pacjentem, obarczonym kilkoma chorobami, leczy go przede wszystkim z tej choroby, która zagraża życiu; po utrzymaniu zaś pacjenta przy życiu zabiera się do leczenia chorób pozostałych, które choremu dokuczają, lecz nie prowadzą do śmierci. Podobnie się dzieje z Polską, której ciało wymaga natychmiastowego leczenia groźnej choroby żydowskiej.

Dużo się w Polsce mówi o żydach, lecz, niestety, mało ludzi, stojących poza szeregami walki antyżydowskiej, zdaje sobie sprawę z groźnych cyfr, które najlepiej określają niebezpieczeństwo żydowskie. Kto się naprzykład zastanawiał nad

tym, ile też procentowo przypada na Polskę żydów całej Europy? Jest to bardzo ciekawe, bo Polskę przygniata ogromna masa żydowska, wyrażająca się cyfrą 42,5 proc.!

Jednakże nie w ogromie masy żydowskiej przygniatającej Polskę, tkwi niebezpieczeństwo. Tkwi ono w tym, że w kieszeniach tej masy znajdują się niemal wszystkie pieniądze, z wyglądu tylko polskie.

Czy to, że 14 proc. kapitału płynnego znajduje się w rękach polskich, a 86 proc. — w rękach żydowskich, jest dobrze?

Nasze życie gospodarcze również wygląda nie lepiej. My, gospodarze Polski, oceńmy nasze majątki:

na 100 rzemieślników mamy 38 Polaków, 62 żydów; na 100 kupców mamy 26 Polaków, 74 żydów; na 100 przemysłowców mamy 10 Polaków, 90 żydów; na 100 właśc. domów mamy 30 Polaków, 70 żydów; na 100 lekarzy mamy 42 Polaków, 58 żydów; na 100 adwokatów mamy 29 Polaków, 61 żydów.

Kogo nie mogą przekonać słowa, że najważniejszą w Polsce kwestią, wymagającą natychmiastowego załatwienia, jest sprawa żydowska, niech przekonają cyfry.

Wątpimy, by — po za momentami wojny, kiedy wszyscy ramię przy ramieniu pójdą bronić Ojczyzny — mogły jakiekolwiek, nawet najbardziej wymyślne gierki polityczne, wszystkich prawdziwych Polaków zjednoczyć, ale wierzymy, że gdyby rząd polski gruntownie rozstrzygnął kwestię żydowską, narodu do zjednoczenia nie potrzeba by było wzywać. Sam by się zjednoczył.

Wędzarnicy polscy budzą się z letargu

Przez dłuższy czas Żydzi bezapelacyjnie panowali w naszym przetwórczym przemyśle rybnym. Od pewnego czasu narodowo uświadomione jednostki przerzuciły się do pracy na tym terenie — a oto teraz mamy do zanotowania radosny fakt łączenia się wytwórców polskich.

W Kuźnicy na Helu odbyło się zebranie właścicieli wędzarń kaszubskich z Wybrzeża, na którym utworzono Związek polsko - chrześcijańskich właścicieli wędzarń na Wybrzeżu. Do związku przystąpiło około 25 wędzarników, reprezentujących blisko 300 pieców wędzarniczych.

Celem nowozałożonej organizacji jest ścisła współpraca, rozwój i obrona rodzimego przemysłu wędzarnczego. Powstanie wymienionego związku łączy się z turdną sytuacją, w jakiej znalazł się polsko - chrześcijański przemysł rybny na Wybrzeżu w czasie ubiegłego sezonu.

Do władz związku weszli przedstawiciele poszczególnych ośrodków przemysłu wędzarniczego z Wybrzeża, a mianowicie z Gdyni, Helu, Kuźnicy, Jastarni, Pucka i Karwi.

Zorganizowanie się polskich wędzarników na Wybrzeżu było bardzo potrzebne. W rozpoczynającym się sezonie, podobnie jak w ubiegłym, wędzarnie Wybrzeża znowu zapewne przerabiać będą musiały importowany surowiec rybny. W dalszym ciągu bowiem nie ma ławic szprotowych u wybrzeży polskich. W roku ub. w imporcie surowca polski przemysł wędzarniczy był mocno uzależniony od Żydów. Działo się to z winy samorządu gospodarczego, który Żydów wziął w gorliwą opiekę. Spodziewać się należy, że wędzarnicy polscy, posiadając obecnie własną organizację, potrafią usunąć niepotrzebne pośrednictwo żydowskie.

SPRAWA ŻYDOWSKA

Żyd nawrócony zostanie żydem

Niedawno żydowski „Nasz Przegląd" zamieścił ciekawą korespondencję dr. H. Szoszkiesa p. t.: „U maranów w Meszechedzie" (Z podróży na Wschód), w której wyraźnie przyznaje, że zmiana wiary jest tylko pozorem, środkiem do przemycania się do społeczeństwa „gojów".

Historia zna wiele przykładów masowego nawracania się żydów, a następnie — nieraz po kilkuset latach — przejście ich na łono Izraela. Przytoczyć tu możemy dzieje przechrztów hiszpańskich maranów, którzy po 400 latach potrafili przejść z powrotem na łono Izraela, bo w ogóle z nim nie zerwali — mimo chrztu... Obecnie mamy nowy dowód ze Wschodu z Persji. Może te autentyczne wyznania Żydów, a nie „tendencyjnych endeków", przemówią do pewnych kół i ostatecznie je otrzeźwią.

Święte miasto — Meszeched.

— „O tysiąc kilometrów od Teheranu, znajduje się najświętsze miasto mahometan obrządku szyickiego — Meszeched, który jest dla szyitów tym, czym Mekka dla Mahometan — sunitów (np. Arabów). Tam zetknęła się córka Mahometa, Fatma, z zięciem proroka Alim. Tam również znajduje się grób Imana ósmego, t. j. następcy w linii prostej Mahometa.

Na grobie wzniesiono marmurowy meczet z mauzoleum, do którego przybywają setki tysięcy wiernych ze wszystkich krańców świata. Wybudowano tam baseny dla tysięcy pielgrzymów, którzy kąpią się w „świętej wodzie", aby zmyć brud ziemskich grzechów i potem móc całować marmur świętego grobu".

Przed stu laty w Meszeched.

— „Przed przeszło stu laty, podczas upalnego lata, gdy Meszeched przepełniony był dziesiąt-

kami tysięcy pobożnych i wypoczętych pielgrzymów, fanatyczni mułłowie rozpętali tłum przeciw kilku tysiącom Żydów, mieszkających w świętym mieście. Rzucano hasło: „Meszeched tylko dla Fuzułmanów", tłum rzucił się na Żydów, wyrzynając ich masowo i, jak podają kroniki, baseny rytualne wówczas były czerwone od krwi.

Po rzezi Żydów wierni korzyli się w wieczornej modlitwie przed miłosiernym prorokiem Mahometan, wówczas części Żydów udało się ocalić i gdy nazajutrz tłum uspokoił się, znaleziono starego rabina w jego kryjówce i rozpoczęto pertraktacje. Pod groźbą wymordowania pozostałych przy życiu Żydów, rabin zgodził się, aby wszyscy członkowie gminy żydowskiej przyjęli Islam, lecz przy uwzględnieniu następujących warunków:

1) Nowi muzułmanie mogą zawierać małżeństwa jedynie między sobą. Warunek ten motywował rabin tym, że z powodu obyczaju zawierania czasowych małżeństw, może się zdarzyć, że mężczyzna poślubi własną córkę, z której matką łączyło go krótkotrwałe małżeństwo. Podobnie istnieje możliwość, że syn jego ożeni się z własną siostrą.

2) Przestrzeganie uboju rytualnego ze względów zdrowotnych.

Warunki zostały przyjęte. Cała gmina żydowska w Meszechedzie przeszła na mahometanizm. Jedynie rabin, kabalista, z kilkunastoma Żydami z elity gminy, zamknął się w ostatniej starej synagodze i zginęli samobójczą śmiercią w płomieniach ku chwale Bożej".

Po stu latach.

„Od tego czasu minęło przeszło sto lat — i oto siedzę teraz w dużym magazynie dywanów perskich, należącym do prawnuków dawnych maranów.

Moimi gospodarzami są bogaci kupcy, których hurtowy skład zawalony jest stosami towaru. Przypomina mi się przedwojenna „Warwarka" w Moskwie, lub poprostu zakątek Gęsiej ulicy w Warszawie...

Dokoła mnie w kantorze karawanseraju stoi kilku ludzi młodych i w średnim wieku, ubranych po europejsku, którzy słuchają z ogromnym zainteresowaniem moich opowiadań o Europie, o Palestynie, o Hitlerze...

Właściciel firmy nazywa się Mohamed Ali Szahaban i paszport określa go jako mahometanina. Również i jego synowie są mahometanami. Zaledwie przed 10 laty, podczas koronacji obecnego cesarza mogli oni ogłosić jawnie, że ich ojcowie, dziadkowie i pradziadowie nigdy nie przestali wyznawać religii Mojżesza i przestrzegać żydowskich obrządków, — ale urzędowo nie mogą jednak jeszcze teraz wrócić do judaizmu.

Gdyby zaledwie przed 15 laty przyznali się, że z pokolenia w pokolenie nie przestali być Żydami i święcić świąt żydowskich — powieszonoby tych śmiałków na środku rynku, wśród dźwięków świątecznej modlitwy. Odkąd jednak obecny Szach przełamał panowanie mułłów — nie grozi im już niebezpieczeństwo życia, lecz pozostali formalnymi mahometanami, choć nazywają ich „Dżedid", to zn. młodo - muzułmanami".

Szabes tajemnie czczony.

„W soboty sklepy nasze były otwarte. Lecz w sklepie pozostawał tylko jeden z nas, który odpowiadał klientom: „Właściciela nie ma, będzie dopiero jutro". I zdziwi się pan napewno, kiedy mu powiem, że w ciągu tych stu lat nie znalazł się ani jeden zdrajca wśród Żydów, choć przypadkowo odkryto kiedyś zakonspirowaną bóżnicę podziemną i memu staremu dziadkowi odrąbano głowę na głównym rynku świętego miasta.

Urządziliśmy się w ten sposób, że we wszystkich domach i wszystkich sklepach naszych zatrudniamy wyłącznie „Dżedidów". Dajemy wiele na cele filantropijne. Jesteśmy też wiernymi obywatelami państwa, które powierza nam odpowiedzialne stanowiska. Wielu zamożnych „dżedidów" wyjechało do Palestyny i tam stało się formalnie Żydami. Obyśmy i my tak mogli uczynić..."

* * *

Tylko żydzi umieją tak „konspirować" swoją religię i swoją politykę wśród innych narodów i społeczeństw.

„Na froncie walki o Wielką Polskę"

Wskazania.

Żyjemy w czasach będących zgubą dla leniwych i pozostających z tyłu. Narodowcy muszą w każdym swym poczynaniu wyprzedzać innych.

Najważniejszą zasadą narodowca jest ciągły ruch, ciągła praca, ciągła inicjatywa. Nie wolno przez chwilę siedzieć bezczynnie — bo wykuwamy Wielką Polskę.

* * *

Nie wolno nam zapominać ani na moment o tym, że nie długo już mamy w Polsce wziąść ster rządów w swoje ręce. Musimy być do tego przygotowani. Musimy być uzbrojeni we wszystkie cnoty i zalety, które zachować winny dobrego Polaka, dobrego sługę Ojczyzny i Kościoła Katolickiego.

Uczciwość — oto najpierwsza cecha narodowca. Na każdym kroku, w każdym miejscu, w każdym słowie i czynie musi nas przenikać bezwzględna, głęboka i twarda uczciwość.

Co to jest uczciwość? — To całkowite i co-

dzienne, w sprawach małych i dużych przestrzeganie 10 Przykazań Bożych.

* * *

Pieniędzmi zarobionymi należy gospodarzyć tak, aby potrzebami swymi nie wychodzić poza możliwości finansowe.

Należy walczyć i starać się o godziwy zarobek równy wykonanej pracy, lecz należy pamiętać o tym, że pieniądze cudze są czemś nienaruszalnem, są czemś czemu należy się szacunek.

W gospodarowaniu cudzym musimy być stokroć bardziej ostrożni niż w gospodarowaniu własnym. Pomiętajmy, że dla przeciętnego cudzoziemca Polska jest krajem nieuczciwych — musimy tę opinię zmienić. Polska musi być krajem takim, w którym nie znajdzie się człowiek, który podniesie zgubiony na ulicy portfel z pieniędzmi, wiedząc, że jego właściciel wróci się po swą zgubę.

* * *

Komunikat.

Podajemy do wiadomości, że sekretariat wydziału gospodarczego przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 11 do 13-tej w Hotelu „Świt" przy Skwerze Kościuszki 8 — w sekretariacie grodzkim S. N. Tamże udziela się wszelkich informacyj pragnącym przenieść swe przedsiębiorstwa lub założyć nowe na Kresach. — Ankiety umieszczane będą w „Szczerbcu" i prosimy numery „Szczerbca" zachować w celu gospodarczym.

Jeszcze o „Pingwinach".

W numerze 5-tym naszego tygodnika zamieściliśmy notatkę o rzekomym żydowskim pochodzeniu właścicieli firmy „Pingwin" oraz używaniu do wyrobu tych lodów krochmalu. Obecnie firma „Pingwin" przedłożyła nam dostateczne dowody, że współwłaściciele jej oraz kapitał jest czysto polski. Poza tym przedłożona ekspertyza Państwowego Zakładu Hygieny stwierdza, że w lodach „pingwin" nie ma zawartości krochmalu.

W ten sposób zatem naprawiamy krzywdę powyższej firmie, mimowoli wyrządzoną i w dalszej działalności życzymy jej jaknajlepszego powodzenia.

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr. listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartą pocztową.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa) TYGODNIK „SZCZERBIEC"	Nr. rozrachunku 22

Na zł .... gr ......

Wpłacający:

nazwisko) ....

imię) ....

Poczta: ....

miejsaowość: ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku 22

na zł .... gr ......

złote słownie

.... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa

TYGODNIK „SZCZERBIEC"
SKWER KOŚCIUSZKI 8

POCZTA: GDYNIA I.

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawcy	Stempel okręgowy

Powyższy przekaz prosimy wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Gdynia, Skwer Kościuszki 8.
PRENUMERATY: kwartalnie zł. 1,20, półrocznie zł. 2,40, rocznie zł. 4 80.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł., pół strony 70 zł., czwarta część strony 40 zł., ósma część strony 20 zł

Czcionkami Drukarni Kaszubskiej Sp. z ogr. odp. w Wejherowie. — Za redakcję odpowiedzialny: A. Chmiel Gdynia, Skwer Kościuszki 8.
Wydawca Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni, Skwer Kościuszki 8.